

Proces pomnażania

...a co słyście ode mnie wobec wielu świadków,
to przekaz ludziom godnym zaufania,
którzy będą zdolni i innych nauczać.

2 List do Tymoteusza 2:1-2

Dwa tysiące lat temu, oddając dobrowolnie życie na krzyżu, Jezus Chrystus nie umierał za sprawę, lecz za ludzi. W czasie swej ziemskiej służby „powołał Dwunastu, żeby z Nim byli i żeby ich wysłać na zwiastowanie Ewangelii” (Mk 3:14). Bezpośrednio przed swoją śmiercią na Golgocie Jezus modlił się za nich (por. J 17), wielokrotnie ich wspominając.

W okresie krótkiej ziemskiej działalności Jezusa, Jego uwaga skupiła się na życiu świata, widział On jednak ten świat oczami swoich wybranych. Przed swoim Wniebowstąpieniem powierzył im zadanie, znane powszechnie jako Wielki Nakaz Misyjny. Zgodnie z relacją

Mateusza, Jezus nakazał im, by – czyniąc uczniów – ponieśli Ewangelię na cały świat (Mt 28:19).

Wizja Jezusa obejmowała cały świat. Oczekiwał On, że Jego wybrani będą kierować się również taką wizją. Oczekiwał, by patrzyli na świat poprzez pryzmat uczniostwa, tak jak On patrzy na świat oczami Dwunastu, których ukształtował. Ta wizja zdobycia świata poprzez pomnażanie uczniów nie jest zawarta w jakimś małym istotnym fragmencie Biblii – jest to motyw przewijający się przez wszystkie jej karty.

O tej właśnie wizji myślał najpewniej apostoł Paweł, pisząc do swego syna w wierze Tymoteusza. Zastanówmy się krótko nad werselem: „...a co słyście ode

mnie wobec wielu świadków, to przekaż ludziom godnym zaufania, którzy będą zdolni i innych nauczać” (2 Tm 2:1-2). Zwrot w drugiej osobie liczby pojedynczej podkreśla ważność jednostki. Spotykając Piotra, Jezus powiedział: „Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazwany Kefas (to znaczy: Piotr)” (J 1:42). Ty jesteś Szymon, ty staniesz się skałą. Patrząc na Piotra, Jezus nie widział go takim, jakim był, ale takim, jakim miał się kiedyś stać. Ogromne możliwości kryją się w życiu jednego człowieka.

„A co słyszałeś ode mnie” – ten zwrot podkreśla ważność osobistego kontaktu, wzajemnej poufałości i zaufania, powstałego przez lata wspólnej pracy. Przebywając w więzieniu, Paweł pisał do wiernych w Filipi, że nie mogąc odwiedzić ich osobiście, posle do nich Tymoteusza, swego syna w wierze. W gruncie rzeczy mówił przez to: „Kiedy Tymoteusz przybędzie, ja sam będę jak gdyby obecny”. Wiele lat wcześniej Paweł dostrzegł możliwości, kryjące się w tym młodym człowieku z Azji Mniejszej i postanowił zaangażować go w swoje życie.

Słowo „przekaż”, sugeruje dawanie czegoś jednej osobie poprzez drugą. Mowa tu o powierzeniu świętego depozytu. Paweł mówi do Tymoteusza: „Jesteś moim uczniem. Taki jest związek między tobą a mną. Teraz, sam z kolei nauczając, przekaż ten związek innym uczniom”. Gdy angażujemy się w życie innych ludzi, przekazujemy im nie tylko to, co wiemy, ale – co ważniejsze – to, kim jesteśmy. Każdy z nas upodabnia się do ludzi, z którymi przebywa. Gdybyśmy mogli spotkać Pawła i Tymoteusza, zapewne znaleźlibyśmy w nich wiele cech wspólnych.

Nieco dalej Paweł pisze do Tymoteusza: „Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością,

**Najważniejszym elementem
służby czynienia uczniów są ludzie godni zaufania.
Godnym zaufania jest ten,
kto stosuje się do nakazów Pisma Świętego
w każdej dziedzinie swojego życia.**

miłością, cierpliwością, za moimi prześladowaniami, cierpieniami... (2 Tm 3:10-11). Jest to spis tego, co Paweł przekazał Tymoteuszowi i co ten miał z kolei przekazać ludziom godnym zaufania.

„Godni zaufania” – w tych dwu słowach kryje się tajemnica powodzenia lub porażki w kształceniu uczniów. Salomon, ów mądry władca dawnego Izraela, powiada: Dobrocią swą chełpi się wielu, lecz męża pewnego któż znajdzie” (Prz 20:6). Liczba ludzi godnych zaufania nigdy nie była zbyt wielka. Bóg wciąż ich poszukuje: „Albowiem oczy Pana obiegają całą ziemię, by wspierać tych, którzy mają wobec Niego serce szczere (2 Krn 16:9).

„Innych nauczać” – tu właśnie proces czynienia uczniów nabiera rozmachu. Jesteśmy już przy czwartym pokoleniu uczniów. Najpierw był Paweł, potem Tymoteusz, następnie ludzie godni zaufania, teraz zaś „także inni”. Nauczania tych „innych” nie sposób dokonać wyłącznie w klasie lekcyjnej. Trzeba w nich włożyć całe życie, osiągnąć taką głębię przekazu, jaka miała miejsce między Pawłem a Tymoteuszem.

Jest to proces pomnażania. Podczas gdy ludzie godni zaufania nauczają innych, Tymoteusz kształcił kolejnych godnych zaufania ludzi, którzy też będą zdolni nauczać innych. Realizacja tej wizji pomnażania uczniów stanowi jedyny sposób, w jaki nakaz Chrystusa może być kiedykolwiek ostatecznie wykonany. Inne rodzaje działalności i inne metody mogą ten sposób uzupełniać, nie są jednak w stanie go zastąpić.

Najważniejszym elementem służby czynienia uczniów są ludzie godni zaufania. Godnym zaufania nie może stać się „chrześcijanin niedzielny”. Godnym zaufania jest ten, kto stosuje się do nakazów Pisma Świętego w każdej dziedzinie swojego życia, gotów wypełniać za wszelką cenę wolę Bożą i służyć innym. To ten, który celem swojego życia uczynił szukanie „najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego” (Mt 6:33).

WALTER A. HENRICHSEN

Oprac. red. na podstawie:
Walter A. Henrichsen, *Nikt nie rodzi się uczniem Chrystusa*, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Warszawa 1984.

